

Magdalena Majdak
Słownik warszawski: koncepcja – realizacja – recepcja
Warszawa 2008, ss. 254

Rozprawa Magdaleny Majdak sytuuje się w nurcie badań nad dziejami polskiej leksykografii. Jej przedmiotem jest najobfitszy w wyrazy polski słownik – *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski) pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Antoniego Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, wydany w Warszawie w latach 1900–1927. Autorka tak formułuje cel swojej rozprawy:

Książka niniejsza stawia sobie za zadanie zgromadzić poświęconą Słownikowi warszawskiemu literaturę, zebrać wyniki badań, informacje rozproszone po różnych źródłach. Jest pierwszą obszerniejszą próbą podsumowania dotychczasowej wiedzy na jego temat. Składa się z trzech głównych działów oraz *Wstępu*, *Zakończenia*, *Bibliografii* i *Aneksu*. Część pierwsza zawiera rys sytuacji politycznej, społecznej i naukowej, w jakiej powstawał Słownik. Przedstawia stan badań oraz gromadzi dane edytorskie dotyczące tej publikacji. W rozdziale drugim ukazano historię dzieła, jego koncepcję, przebieg prac leksykograficznych, skład i udział redaktorów i współpracowników. Uwagę poświęcono recepcji, a także m.in. problemom związanym z finansowaniem przedsięwzięcia. Część trzecia skupia się na realizacji postulatów teoretycznych z podziałem na makrostrukturę – sieć wzajemnych powiązań między hasłami i mikrostrukturę Słownika – ich budowę. Gromadzi przede wszystkim wyniki dotychczasowych analiz poszczególnych elementów artykułu hasłowego i przedstawia je w świetle ustaleń z zakresu teorii leksykografii. Zestawienie to, poszerzone badaniami własnymi, uwidacznia wycone historii rodzimego językoznawstwa i słownikarstwa (s. 10).

Przytoczona deklaracja wymaga komentarza. Chodzi o to, że autorka, powodowana skromnością (która w ogóle jest cechą niezwykle ujmującą, tutaj jednak jest chyba niezupełnie na miejscu), stanowczo umniejsza

rolę własnych badań. Z przytoczonych wyżej słów można by odnieść wrażenie, że wkład własnych badań Magdaleny Majdak ogranicza się do poszerzenia dotychczasowych analiz warsztatu leksykograficznego twórców Słownika warszawskiego. Tymczasem autorka, o czym jeszcze będzie mowa dalej, poczyniła wiele spostrzeżeń i ustaleń w kwestii genezy słownika i przebiegu prac leksykograficznych (o ile można by ostatecznie przyjąć, że dane zaczerpnięte ze źródeł drukowanych, na przykład opublikowanych listów, mieszczą się w formule „zbierania wyników badań”, choć w istocie mamy tu już do czynienia z pracą analityczno-interpretacyjną, o tyle w żadnym wypadku nie można tej formuły zastosować do spostrzeżeń poczynionych na materiale archiwalnym, a więc praktycznie jeszcze nieobecnym w obiegu naukowym), a opis warsztatu leksykograficznego (makrostruktury i mikrostruktury słownika) w wielu kwestiach jest wynikiem jej własnego oglądu i analizy. Krótko mówiąc, wkład własnych badań młodej warszawskiej lingwistki do całości wyników naukowych rozprawy jest dużo większy, niżby to wynikało z autorskiej deklaracji wstępnej.

O podstawach materiałowych pracy autorka pisze następująco:

Materiał do niniejszej publikacji czerpano z samego dzieła, artykułów poświęconych poszczególnym zagadnieniom, książek, recenzji oraz listów redaktorów Słownika i jego współpracowników oraz uczestników życia naukowego luźniej związanych z całym przedsięwzięciem. Przy wciąż niedostatecznej liczbie informacji o historii i zawartości dzieła wyzyskanie korespondencji w znaczącym stopniu uzupełniło ubogą literaturę przedmiotu. Wobec ogólnego braku danych o Słowniku warszawskim każda prawdziwa informacja na jego temat jest cenna, także ta przekazana w prywatnych listach (s. 11).

Z tą tezą autorki bezwzględnie należy się zgodzić (koronnego argumentu dostarczają zresztą w tym względzie wyniki naukowe jej rozprawy), tym bardziej, że Majdak listy wyzyskuje ostrożnie, można by rzec: z elementami krytyki źródeł jako składnika warsztatu badawczego historyka („Należy [...] pamiętać o ograniczeniach, jakie niesie korespondencja. Nie jest to źródło naukowe, a więc zobiektywizowane, usystematyzowane, wyczerpujące” (s. 11)).

Gdy chodzi o analizę samego słownika, autorka wybrała do tego celu trzy jego fragmenty: hasła na literę B (174 strony), hasła od P do Pikiety (187 stron) oraz hasła na literę T (195 stron). Dobór jest głęboko przemyślany: chodziło o próby reprezentatywne dla trzech okresów

pracy nad słownikiem, wyznaczonych przez skład kolegium redakcyjnego (Jan Karłowicz, Adam Antoni Kryński, Władysław Niedźwiedzki – Adam Antoni Kryński, Władysław Niedźwiedzki, Józef Peszke – Władysław Niedźwiedzki z okresową pomocą Kazimierza Króla), a ponadto o próby możliwie najbardziej typowe, a więc pozbawione bardzo nieraz długich serii haseł przedrostkowych (skupionych, jak wiadomo, w obrębie takich liter jak D, N, O, P (dalsza część), R, S, U, W, Z) czy omijające litery wypełnione niemal całkowicie wyrazami obcego pochodzenia (jak A, E, F czy H). Wybór należy więc uznać za trafny. Ponadto trzeba dodać, że autorka nie ogranicza się do wyzyskania tych trzech prób: „Dla ukazania pełnego repertuaru wariantów opisu niektórych składników artykułu hasłowego (informacji gramatycznej, wymowy, definicji) zasadne było odwoływanie się również do innych liter. Materiał wzbogacono zatem tak, by mógł stanowić reprezentację dla całego Słownika” (s. 89). Instrumentarium badawcze i podstawy materiałowe rozprawy należy więc ocenić jako właściwe i adekwatne do zamierzonego celu.

Wychodząc ze wspomnianych wyżej założeń metodologicznych i przyjmując również wyżej scharakteryzowaną podstawę źródłową swojej rozprawy, Magdalena Majdak osiągnęła zamierzony cel badawczy. Powstała praca obszerna (254 strony), solidna, starannie wykonana, gruntowna i w zamierzonym zakresie wyczerpująca. O jej wartości stanowią – moim zdaniem – przede wszystkim następujące aspekty i elementy:

1) Wybór tematu. Jak doskonale wiadomo, Słownik warszawski jest najobfitszym w wyrazy słownikiem języka polskiego (według wiarygodnych szacunków liczy około 280 tys. haseł), a jednocześnie jest najmniej znany spośród wielkich (a gdy chodzi o dawne, również mniejszych) polskich słowników. Jak słusznie zauważył Stanisław Urbańczyk (autorka przytacza jego słowa), jest on „[...] właściwie powszechnie krytykowany przez językoznawców. Mimo to wszyscy z niego korzystają, bo nie ma go czym zastąpić” (s. 9). Istotnie, każdy, kto kiedykolwiek szukał w słownikach jakiegoś spotkanego w tym czy innym tekście nieznanego sobie wyrazu (osobliwego, rzadkiego, z peryferii polskiego zasobu wyrazowego itd.), wie, że stosunkowo najczęściej taki wyraz można znaleźć w Słowniku warszawskim. Jest więc ten słownik pod wieloma względami do dziś niezastąpiony. A wiadomo, że im lepiej znany (co do zawartości i warsztatu leksykograficznego) słownik, tym więcej informa-

cji można z niego, *explicite* i *implicite*, „wycisnąć”. Rozprawa Magdaleny Majdak odznacza się więc wielką użytecznością i *eo ipso* doniosłością naukową.

2) Gruntowne i krytyczne opanowanie imponująco rozległej literatury przedmiotu. Jej spis (na s. 231–248), w którym nie dostrzegam żadnych istotnych braków, obejmuje prawie 400 pozycji, w tym prawie 120 książek. A trzeba z naciskiem podkreślić, że nie chodzi tu bynajmniej o erudycyjny popis: znajomość literatury przedmiotu ma charakter „sfunkcjonalizowany”, jej wyniki, umiejętnie przez autorkę wyzyskane, konstytuują tło i kontekst naukowy jej rozprawy, służąc do szerszego naświetlenia i skomentowania jej wyników.

3) Postawa badawcza młodej lingwistki, cechująca się sumiennością i skrupulatnością na każdym etapie postępowania badawczego oraz chwalebłą ostrożnością w wyciąganiu wniosków i formułowaniu tez.

4) Gruntowność, wnikliwość i precyzja opisu i analizy (w których autorka organicznie zespala wyniki badań poprzedników z własnymi spostrzeżeniami i ustaleniami, poczynionymi na podstawie szczegółowej analizy wybranych prób tekstu słownika oraz selektywnego oglądu całości), skutkujące trafnością interpretacji i zasadnością wniosków i tez.

5) Wreszcie – jako skutek wszystkich wyliczonych wyżej walorów – interesujące i ważne wyniki naukowe. Jest ich wiele i niepodobna tu wymienić wszystkich. Myślę, że każdy czytelnik książki Magdaleny Majdak znajdzie wśród jej wyników naukowych takie, które go szczególnie zainteresują i którym byłby skłonny przypisać szczególne znaczenie. Dla mnie osobiście bodaj najważniejsze i najbardziej interesujące są następujące ustalenia:

a) Wykazanie na podstawie źródeł rękopiśmiennych, że Józef Peszke, współpracownik słownika odpowiedzialny za słownictwo lekarskie, pełnił, wprawdzie chyba krótko (od roku 1908), obowiązki jednego z jego redaktorów.

b) Wykazanie, że wbrew obiegowym poglądom (w podręcznikach i kompendiach z zakresu dziejów leksykografii) bynajmniej nie cały zasób leksykalny *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza (a także nie cały zasób znaczeń zarejestrowanych tam wyrazów gwarowych) znalazł się w Słowniku warszawskim. W istocie niektóre hasła ze słownika gwarowego zostały pominięte w siatce haseł Słownika warszawskiego, w części haseł została rozbudowana (w porównaniu ze *Słownikiem gwar polskich*) definicja semantyczna, w części definicja ta została zredukowa-

na, czasem została opracowana na nowo (niekiedy na podstawie cytatów zgromadzonych w słowniku gwarowym) itd. Z drugiej strony (co autorka wykazała przekonująco i pracowicie, choć, jak sama przyznaje, z inspiracji prof. Jerzego Reichana) w Słowniku warszawskim są wyrazy i wyrażenia gwarowe nieobecne w Karłowiczowskim *Słowniku gwar polskich*. Są one całkiem liczne, na przykład na literę T, według zestawienia autorki, jest ich 132. „Pochodzą one zapewne z ekscerpcji źródeł rozproszonych lub z osobistych poszukiwań autora. Istnieje świadectwo, że Karłowicz zbierał materiał wszędzie i w każdych okolicznościach [...]” (s. 97).

c) Ustalenie ilościowego udziału w Słowniku warszawskim źródeł (autorów i tekstów) z różnych okresów (ujętych w stulecia) dziejów języka polskiego, zilustrowane serią przejrzystych wykresów. Jest to zestawienie bardzo interesujące: bezwzględna przewaga źródeł dziewiętnastowiecznych jest zgodna z powszechnym przeświadczeniem specjalistów, ale już na przykład rozkład źródeł z doby średniopolskiej (najwięcej z wieku XVII, mniej z XVI, a najmniej z XVIII) stanowi ważną i pożyteczną nowość informacyjną.

d) Ustalenie źródła (w postaci konkretnych tekstów – jak wiadomo, Słownik warszawski opatruje przytoczenia tylko skrótem nazwiska autora) wielu cytatów w słowniku i szczegółowe, precyzyjne ustalenie stopnia filologicznej akrybii (ogólnie rzecz biorąc, niezbyt wysokiego) jego autorów.

e) Spośród uwag ogólniejszej natury – bardzo subtelne uwagi na temat granicy między definicją zakresową a kwalifikatorem, czyli, innymi słowy, na temat oddzielania informacji semantycznej od pragmatycznej.

f) Uwypuklenie roli Jana Karłowicza tak w genezie i powstaniu Słownika warszawskiego, jak w ogóle w polskim życiu naukowym ostatnich dziesięcioleci XIX wieku. Jak trafnie rzecz ujął cytowany przez autorkę Aleksander Brückner: „On nauczył i pokazał, jak w braku akademii i instytucji uczonych dobra wola, sprząwszy kilku pracowników, cudów dokonywa” (s. 50). W świetle ustaleń i przypomnień autorki jawi się Karłowicz jako jeden z tych tytanów myśli, woli i czynu (jak Oskar Kolberg w dziedzinie etnografii i folklorystyki czy później ks. Stanisław Kozierowski w zakresie źródłowych podstaw onomastyki polskiej), o których powiedział Stanisław Urbańczyk, że mrówczą pracą i ofiarnością dali społeczeństwu to, na co ono (pozbawione oparcia w instytucjach państwa) nie potrafiło się zdobyć.

Te i inne (które już tutaj pominę) zalety książki Magdaleny Majdak przesądzą o tym, że należy ona do najważniejszych opublikowanych w ostatnich latach opracowań z zakresu dziejów polskiej leksykografii.

Bogdan Walczak
 Uniwersytet Adama Mickiewicza
 w Poznaniu



321699

0267212/9

056983

II | 0585